

Karol Strasburger: Wygrywam w cuglach

maciej · 13 marca, 2026



Człowiek wielu talentów. Aktor i prezenter telewizyjny. Kolekcjoner nenufarów i młody tata, który zaraża rodzinę do uprawiania sportu. Świetny i szybki narciarz, a w końcu tenisista amator, który w latach 70. przegrał kilka dolarów na korcie. O kim mowa? Karol Strasburger jest bohaterem naszej kolejnej artystyczno-tenisowej rozmowy.

Co roku spotykamy się i rywalizujemy w turnieju artystów (impieza towarzysząca challengerowi ATP Invest In Szczecin Open). Jak Tobie grało się w 2025 roku?

– Grałem całkiem przyzwoicie. Mamy jednak w swojej kategorii wiekowej Wojtka Dąbrowskiego, który bardzo dobrze gra i ciężko z nim wygrać. Jak na dyrektora teatru przystało postanowił rozstawić mnie w drugoplanowej roli (*śmiech*). W rozgrywkach grupowych miałem dramatyczny mecz z Waldkiem Sierańskim. On miał dwie piłki meczowe. Ja to wytrzymałem psychicznie. Wyrównałem, doprowadziłem do tie-breaka i w tej ostatecznej rozgrywce wygrałem wysoko. Nieskromnie przyznam, co rzadko robię, że jestem z siebie dumny. To była taka próba mojej wytrzymałości psychicznej. Dla nas to jest doskonała zabawa, bo nasz amatorski poziom gry nie bardzo kolaboruje z tym, co widzimy podczas zawodowego turnieju. To jest święto tenisa i jego piękno, że można rywalizować w każdym wieku i na każdym poziomie zaawansowania.

Z drugiej strony zostałeś po raz kolejny Mistrzem Polski w powożeniu. Wielu kolegów artystów, którzy grają w tenisa, to właśnie w tej dyscyplinie nie mają do Ciebie kolokwialnie mówiąc „żadnego podejścia”. Jesteś od lat bezkonkurencyjny.

– Rzeczywiście tam wygrywam w cuglach. Każdy z nas ma dziedziny, w których jest nieco lepszy, a w innych nieco słabszy. Ważne, żeby się ruszać i uprawiać sport. Nie lubię używać tego argumentu, ale na jakość naszej gry wiek ma niestety duży wpływ.



Karol Strasburger świetnie czuje się w siodle. Fot. Archiwum prywatne

Dla Ciebie jednak jakby się czas zatrzymał. Uprawiasz wiele dyscyplin. Wspomniane przed chwilą powożenie, tenis, narciarstwo. Coś jeszcze?

– Jeszcze deska. Windsurfing, od którego teraz nieco odpoczywam, ale jest to moim zdaniem z tych wszystkich dyscyplin, które uprawiam, najtrudniejszy technicznie i najbardziej niebezpieczny sport. Trochę tych zajęć mam.



Sporty wodne należą do ulubionych dyscyplin Karola Strasburgera. Fot. 2xArchiwum prywatne K. Strasburger



Skąd to się wzięło. Czy tak jak w większości przypadków sportem i aktywnością fizyczną zaszczepiłeś się w wieku młodzieńczym i już Ci tak zostało, czy to zupełnie inna historia? Zawsze byłeś aktywny?



Form Follows **Fun**
Introducing the all new MUSE

- U mnie wszystko się zaczęło jeszcze w liceum. Uprawiałem wyczynowo gimnastykę sportową, przyrządową w sekcji Legii Warszawa. Startowałem w zawodach. Doszedłem nawet do pierwszej klasy mistrzowskiej. Wywalczyliśmy z kolegami Drużynowe Mistrzostwo Polski. Zdobyłem także Mistrzostwo Warszawy w ćwiczeniach na koniu z łękami. Uprawiałem sport indywidualny, bardzo trudny. Do gimnastyki przyrządowej nie było nigdy szerokiej widowni i był to sport, w którym po cichu każdy z nas pracował nad swoją sprawnością. To mi zostało do dziś.

Gimnastyka to przecież doskonała baza do ogólnej sprawności każdego człowieka. To aktywność, która kształtuje świadomość własnego ciała. Domyślam się, że stąd Twój szeroki wachlarz aktywności dzisiaj.

- Oczywiście. Gimnastyka jest bazą dla każdej dyscypliny. Poza tym jest kształtującą upór w dążeniu do celu. Jest w tym sporcie masę kontuzji, ale z drugiej strony nauczyła mnie sumienności, pracy nad sobą i oczywiście była doskonałym wstępem do uprawiania innych dyscyplin, co każdemu szczerze polecam. W zawodzie aktora też mi się ta sprawność wielokrotnie przydała.

Czyli najpierw był sport, później dopiero aktorstwo?



– Tak. Najpierw miałem marzenia sportowe. Zdawałem nawet do Akademii Wychowania Fizycznego. Myślałem, że będę w sporcie funkcjonował zawodowo. Stawiałem na sport. On mnie kształtował. On mnie uczył walki ze sobą i dużej dawki pokory. Później trochę inaczej się wszystko potoczyło, ale jestem wdzięczny tamtym czasom, bo to były początki mojej aktywności fizycznej, które sprawiły, że ciągle w sporcie jestem aktywny. U podstaw mojej sprawności leży właśnie gimnastyka.

Rozmawiamy na łamach „TENIS MAGAZYNU”. Kiedy w Twoim życiu pojawia się tenis?

– Jak to zwykle bywa pojawił się zupełnie przypadkowo. Kiedy grałem w teatrze dramatycznym na etacie, to dyrektor administracyjny postanowił zorganizować coś sportowego dla aktorów. Chciał żebyśmy trzymali formę i ruszali się poza deskami teatru. Zaproponował nam, żebyśmy zaczęli grać w tenisa. Wynajął dla nas parę godzin kortów na Spójni w Warszawie. To były lata 70. Nie był to popularny sport wśród aktorów. Mielśmy jednego rodzyńka w zawodowym sporcie Wojtka Fibaka i to tyle. To Wojtek dawał nam posmak wielkiego tenisowego świata. Turniejów tenisowych artystów nie było. Nikt wtedy w to się nie bawił. W naszej grupie tenisowo-teatralnej byli: Piotr Frączewski, Marek Konrad, Marek Wargiełowski. Tak się wciągnąłem. Później graliśmy na Legii. Na początku nadrabiałem sprawnością fizyczną, dużo biegałem po korcie, ale niestety brakowało techniki. Nawet nieźle sobie radziłem dzięki wybieganiu i gibkości. Dużo potrafiłem wywalczyć na korcie samym bieganiem i przebijaniem. Jak się zacząłem uczyć techniki, to zacząłem przegrywać, bo bardzo chciałem wszystko poprawnie zagrać i wtedy to nie bardzo wychodziło. Ten stan nieumiejętności pozostał do dzisiaj czyli jakieś 50 lat (*śmiech*).

Ale rozumiem, że się nie zniechęciłeś i przez cały ten okres rywalizowałeś?

– Tak. Pamiętam, że na Legii była grupa ludzi grająca na zakłady. Pod słupkiem kładło się dolary i stawiało do rywalizacji. Zaproponowali mi, żebym zagrał z facetem, który miał jedną nogę sztywną. Wydawało mi się, że ze swoją sprawnością wygram bez problemu. Nie pamiętam, ile tych dolarów pod słupkiem leżało, ale ograł mnie do zera z tą sztywną jedną nogą. On grał gdzie chciał, a ja biegałem za piłką jak głupi. Nie jeden się na niego nabrał. Innym razem przegrałem zakład z facetem, który grał z plecakiem, w którym miał pięć cegieł. To oczywiście była zabawa. Było śmiesznie. Nagle okazywało się, że w tenisie sama sprawność nie wystarczy. W tenisie ciągle się uczymy i okazuje się, że ciągle nie umiemy grać.

Cały czas o Tobie można mówić, że jesteś młodym ojcem. Czy Twoja córeczka też uprawia już jakiś sport?

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

- Musi uprawiać sport jak jest córką tatusia. Ma prawie 7 lat i już raz w tygodniu chodzi na zajęcie tenisowe. Uczy się grać. Na szczęście widziała jak tatuś staje na podium, obserwuje jak gram w turniejach i też by tak chciała. Od kiedy jestem tatą nieodłącznym, sportowym elementem naszego życia rodzinnego są też rowerowe przejażdżki i szaleństwa w basenie. W ubiegłym roku mam swój sukces nauczyciela, bo Laurka nauczyła się samodzielnie pływać. Cały rok, przy każdej okazji dzielnie podejmowaliśmy z Małgosią próby pójścia o krok dalej, czyli już bez kapoka i wspomagania. A dziś jestem wzruszony kiedy z taką lekkością bawi się nawet w nurkowanie, do którego zainspirowała ją Alikia - córka Kasi Skrzyneckiej i Marcina Łopuckiego. W tej kwestii oddajemy jej ukłony za to jak wspaniale bawiła się z Laurą w nury, pokazując swoje umiejętności pływackie i motywując ją tym samym do pokonywania kolejnych barier. No i zaskoczyło, ku naszej uciechu!

No właśnie. W 2025 roku podczas Turnieju Artystów Beskid Cup w Jaworzu zajęłeś w parze z Mariuszem Kałamagą drugie miejsce w turnieju deblowym. Gratulacje.



Od lewej stoją: Karol Strasburger, Mariusz Kałamaga, Waldemar Grzywna, Przemysław Żejmo - Finaliści Beskid Cup 2025 w Jaworzu.
Fot. Archiwum prywatne K. Strasbuger

- Tak, polegliśmy dopiero w finale. Jak stałem na podium to moja córka biła brawo i się bardzo cieszyła. Poza tym widzi, że z Małgosią na okrągło oglądamy mecze tenisowe w telewizji i ogląda z nami Iga Świątek. Jak bawimy się w domu z rakietami to już widzę, że ma bardzo fajną pozycję tenisową. Chodzi na zajęcia i bardzo jej się to podoba. Na razie jest to oczywiście nauka przez zabawę , ale bardzo chce się ruszać i sprawia jej to przyjemność. W przedszkolu ma dodatkowo SPORTOWIAKI, tj. zajęcia sprawnościowe, które angażują dzieci w wiele różnych dyscyplinach i sposobach aktywności. Nie chodzi na zajęcia na siłę. Po prostu jej się to podoba. W tym roku już sama zjechała na nartach z niewielkiej górki bez mojej pomocy. My, rodzice jesteśmy dla dzieci najlepszym przykładem. Jak my uprawiamy sport, to i dzieci będą go uprawiać. To jest bardzo ważne w wychowaniu.

Rozmawiał: Radosław Bielecki



Fot. Radek Nawrocki

IMIĘ I NAZWISKO: Karol Strasburger

DATA I MIEJSCE URODZENIA: 02.07.1947R.

Gram w tenisa od (rok): od 1975R.

Ulubiony tenisista: Federer, Alcaraz

Ulubiona tenisistka: Iga Świątek

Ulubiony turniej ATP WTA: Rolland Garros

Ulubiona nawierzchnia: Mączka

Największy sukces tenisowy: Wygrany mecz z kolegą, który prowadził 5:1

Ulubiony drink: nie piję generalnie alkoholu, od czasu do czasu do obiadu piwo

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Miodowe (jedna butelka dzielona na 3), okazjonalnie dobre Whiskey



Fot. Magdalena Tesarz

Sprzęt tenisowy Karola Strasburgera - testuję wszystkie marki, nie podaję konkretnych

Rakieta (marka, model, waga): Nie mam

Naciąg (marka, rodzaj, grubość): Nie mam

Buty (marka): Nie mam

Siła naciągania: 18 kg

Ulubione piłki: suche (*śmiech*)



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/karol-strasburger-wygrywam-w-cuglach/>